

MARIA KOFTA

TRZY POWIEŚCI WOJENNE LUDWIKA RENNA

Motto: „Kunst ist eine Lüge, die es uns ermöglicht, die Wahrheit zu erkennen”. Słowa Picassa cytowane przez Paula Westheima.

Kto wnika głębiej w problematykę niemiecką XX w., zauważyć może osobliwe sprzeczności nurtujące to społeczeństwo. M. in. zwraca na siebie uwagę sprzeczność pomiędzy wysokim poziomem cywilizacji technicznej a relikdami średniowiecznymi, które jeszcze po dzień dzisiejszy wpływają na kształtowanie psychiki narodu niemieckiego.

Erich Kahlert pisze:

„Wszystkie europejskie narody są mieszaninami składającymi się z różnych plemion, które stopiły się w homogeniczne jednostki. Wraz z zakończeniem tego procesu stały się tym, co nazywamy narodem we współczesnym znaczeniu. Naród niemiecki odróżnia od wszystkich innych narodów europejskich to, że jego elementy konstytucyjne nigdy nie związały się w całkowitą homogeniczną jedność, że proces tworzenia się narodowości zaczął się tu za późno i w rzeczywistości nigdy nie został zakończony. Wskutek tego dla Niemców narodowość stała się problemem, trwałym niedostatkiem, który chciano usunąć przez świadome dążenie i naśladownictwo obcych wzorów. To spowodowało stałe powstawanie kompleksów i zamieszanie w politycznym i społecznym życiu, fatalny brak instynktownego poczucia pewności siebie, bujanie pomiędzy krańcowościami, co jest podstawową trwałą charakterystyczną cechą Niemców. Byli oni i pozostali na wpół zromanizowani, na wpół barbarzyńscy, na wpół katolicycy, na wpół protestancy, na wpół irracjonalistyczni, na wpół przeracjonalizowani, na wpół kosmopolityczni, na wpół nacjonalistyczni, albo sami siebie ponizając, albo siebie wywyższając”¹.

¹ Erich Kahlert, Die Verantwortung des Geistes, 1952, s. 95, porównaj: Alle europäischen Völker sind Mischungen, sie bestehen aus verschiedenen Stämmen, die zu homogenen Einheiten verschmolzen sind. Mit der Vollendung dieser Homogenität wurden sie das, was wir eine Nation nennen. Was nun das deutsche Volk von allen andern europäischen Völkern unterscheidet, ist der Umstand dass seine konstitutiven Elemente sich niemals zu völliger Homogenität verbunden haben, dass der Prozess des Nationwerdens zu spät begann und in Wahrheit niemals ein Ende fand. Infolgedessen wurde für die Deutschen Nationalität zu einem Problem, einem andauernden Notstand, den man durch bewusste Bestrebung und Nacheiferung fremder Vorbilder zu beheben trachtete. Dies bewirkte eine fortgesetzte Komplexität und Verwirrung des politischen und sozialen Lebens, einen verhängnisvollen Mangel an instinktiver Selbstsicherheit, ein Schaukeln zwischen Extremen, welches das grundlegende und durchdauernde Charakteristikum der Deutschen ist. Sie waren und blieben halb romanisiert, halb barbarisch, halb katholisch, halb protestantisch,

Tymi słowami charakteryzuje znakomity filozof kultury pewne relikty średniowieczne zawarte w mocno zakotwiczonym poczuciu dzielnicowości, które niekoniecznie łączą się z oficjalnymi granicami tychże dzielnic, tylko skupiają się dookoła najrozmaitszych miejscowości i środowisk reprezentujących pewne tradycje plemienne, religijne itd.

Drugim takim zadziwiającym faktem w państwie nowoczesnym jest poważna rola junkierskiej szlachty wojskowej w kształtowaniu się współczesnego państwa imperialistycznego. Powstaje problem, w jaki sposób elitarne grono junkrów pruskich, składające się z kilkudziesięciu rodzin, umiało narzucić swój styl życia, owego „ducha pruskiego” całemu korpusowi oficerskiemu po 1871 r., gdy równocześnie w wielu krajach niemieckich, np. w Bawarii, Nadrenii, Westfalii, zauważyć się dadzą nie tylko w XIX w., lecz również jeszcze po I wojnie światowej głęboko zakorzenione nastroje antypruskie wśród ludności. Niewątpliwie zawarta jest cząstka prawdy w twierdzeniu F. W. von Oertzena o armii niemieckiej z czasów I wojny światowej. Mówi on:

„Właśnie ta armia, w której korpus oficerski wychowywano zgodnie z tradycyjnymi zasadami ducha pruskiego junkierstwa... udowodniła, że duch i tradycja pruska czyniły armię niemiecką zdolną do wytrwania pośród straszliwej 4-letniej próby ogniowej przeciwko całemu światu... Zarówno Niemcy z południa, jak i Prusacy, mieszczenie, jak i szlachta zdali egzamin w straszliwych bitwach materiałowych“².

Jak widzimy, Oertzen, oceniając armię niemiecką z okresu I wojny światowej, kładzie nacisk przede wszystkim na „ducha” korpusu oficerskiego, który przecież w codziennej praktyce służby koszarowej polegał przede wszystkim na drylu, na mechanicznym wpajaniu żołnierzom podstawowych umiejętności i urabianiu technicznym w kierunku bezwzględnego zautomatyzowanego posłuszeństwa.

Ludwik Hirszfild, znakomity uczony w dziedzinie nauk przyrodniczych, w swojej autobiograficznej książce „Historia jednego życia” pisze tak:

„Jestem przekonany że istnieje pokrewieństwo między twórczością naukową i artystyczną, które dochodzą do głosu właśnie przy syntezie zjawisk“³.

Jeśli więc analizę i syntezę powyżej wspomnianych faktów znajdziemy opracowaną w rozprawach naukowych, to odpowiednik psycholo-

halb irrational, halb überrationalisiert, halb kosmopolitisch, halb nationalistisch, sich selbst erniedrigend oder sich selbst übersteigernd.

² F. W. von Oertzen, Junker, Preussischer Adel im Jahrhundert des Liberalismus, Gebhard Staling Verlagsbuchhandlung Oldenburg i O — 1939 Berlin-Porównaj s. 379.

³ Ludwik Hirszfild, Historia jednego życia. Czytelnik 1946, s. 112.

giczny tych reliktyw średniowiecznych, które decydująco po dzień dzisiejszy wpływają na profil kulturowy Niemiec, znaleźć możemy w literaturze pięknej, która od drugiej połowy XIX w. systematycznie podejmuje te zagadnienia, czy to ze stanowiska apologetycznego, czy krytycznego. Najwybitniejszym przedstawicielem literackim pierwszego kierunku był baron v. Ompteda, przedstawicielem drugiego Teodor Fontane, którego następcami, podejmującymi tę problematykę, są m. in. Helmuth v. Gerlach, Fritz v. Unruh i wreszcie Arnold Vieth v. Goßsenau, którego pseudonim literacki brzmi Ludwik Renn. Renn pochodził ze starej szlachty saskiej; przodkowie jego od pokoleń służyli w armii, a sam autor w czasie pierwszej wojny światowej był sztabowym oficerem w randze kapitana⁴.

I

Ludwik Renn zadebiutował na arenie literackiej powieścią pt.: „Wojna”, która cieszyła się popularnością na miarę światową. Nie tylko czytano ją chętnie we wszystkich krajach europejskich; została ona przetłumaczona też na język chiński i japoński⁵. Wobec twórczości Renna zauważyć można pewną bezradność krytyki literackiej, której zwartość

⁴ Ludwik Renn, Vieth v. Goßsenau Arnold Friedrich, urodzony 22 kwietnia 1889 w Dreźnie; 1914—1918 bierze udział w I wojnie światowej jako adiutant pułku, dowódca kompanii i batalionu; 1919—20 — w wirze rewolucji, dowódca z wyboru jednego z batalionów oddziałów bezpieczeństwa w Dreźnie; 1920 — opuszcza służbę w randze kapitana; 1928 — wstępuje do Partii Komunistycznej i do Czerwonego Związku Żołnierzy Frontowych; 1928—1932 — jest sekretarzem związku pisarzy proletariackich, w Berlinie, wydawcą „Linkskurve” i „Aufbruch”; 1932—1935 — osadzony w więzieniu z powodu „literackiej zdrady stanu” — groźby i obietnicy narodowych socjalistów w celu zmuszenia go do przejścia na ich stronę; 1936—37 — walczy w hiszpańskim wojsku ludowym jako dowódca batalionu Thälmanna i szef sztabu II brygady międzynarodowej; 1938 obejmuje stanowisko dyrektora szkoły oficerskiej w Hiszpanii; 1939 — obóz koncentracyjny w południowej Francji, po uwolnieniu przez pisarzy francuskich przebywa potajemnie w Paryżu, pisze książkę pt. „Kriegsführung und Propaganda”, następnie udaje się do Anglii i Ameryki Północnej; 1940—1941 — zostaje profesorem nowożytnej historii europejskiej i języków przy uniwersytecie Morelia w Meksyku; 1947 — jest dyrektorem instytutu do spraw kultury w Dreźnie i profesorem antropologii przy Politechnice w Dreźnie, 1952 — członkiem Niemieckiej Akademii Sztuk Pięknych; 1955 — otrzymuje nagrodę państwową.

Opublikowane dzieła: 1928, Krieg, 1930, Nachkrieg, 1932, Russlandfahrten, 1936, Vor grossen Wandlungen, 1939, Kriegsführung und Propaganda (tylko po angielsku i hiszpańsku), 1944, Adel im Untergang, 1950, Morelia, 1952, Vom alten und neuen Rumänien, 1954, Trini, 1955, Der Spanische Krieg, 1955, Der Neger Nobi, 1956, Herniu und der blinde Asni I. Band w przygotowaniu, 1956, Meine Kindheit und Jugend. (w przygotowaniu).

⁵ Schriftsteller der Gegenwart, Ludwik Renn, Hilfsmaterial für den Literaturunterricht an der Ober- und Fachschulen, Volk und Wissen. Berlin 1956, s. 25.

jego osobowości i męska powściągliwość jego pióra nastęrcza mało okazji do stawiania efektownych koncepcyj. Jego najnowsza książka „Der spanische Krieg” (1956 r.) wzmocniła znowu zainteresowanie twórczością Renna również w Niemczech zachodnich⁶. Skupia się ono jednak przede wszystkim w sposób nieco sensacyjny na jego osobie. Wciąż na nowo podkreśla się jego pochodzenie szlacheckie i jego działalność jako oficera zawodowego w czasie pierwszej wojny światowej. Jedni wciąż jeszcze nie mogą zrozumieć, a drudzy wybaczyć diametralnej zmiany pozycji światopoglądowej, związania się jego z ruchem robotniczym i wstąpienia do KPD oraz udziału w hiszpańskiej wojnie domowej po stronie Republiki. O Rennie pisze się okolicznościowo jako o rycerzu bez skazy, twórczość jednak wciąż pozostaje w cieniu jego osobowości.

Przy omawianiu twórczości pisarza, należącego do najnowszej literatury niemieckiej, piętrzą się trudności innego typu niż przy opracowywaniu takiego zagadnienia w literaturze polskiej, rosyjskiej czy angielskiej. Dominującą cechą nowszej literatury niemieckiej jest to, co Georg Lukacs określa jako „Diskontinuität”⁷. Nowsza literatura niemiecka nie rozwija się grupami-szkołami. Zjawisko to stało się już widoczne w romantyzmie. Najwybitniejsze pióra tego okresu, jak Kleist, E. T. A. Hoffman i Henryk Heine, nie są wcale typowymi realizatorami teoretycznych założeń romantyzmu niemieckiego. Jeszcze bardziej komplikuje się sprawa realizmu mieszczańskiego i naturalizmu. Im bliżej współczesności, tym trudniejsza staje się sprawa oceny autorów niemieckich według tradycyjnych norm i pojęć przyjętych w innych literaturach. Gdzie umieścić chociażby takie indywidualności pisarskie, jak Tomasz Manna lub Bertolda Brechta?

W tej sytuacji należy raczej ujmować dzieła autorów z punktu widzenia reprezentowanego przez nich nowatorstwa treści i kunsztu pisarskiego, naświetlając w miarę możliwości te czynniki w ich powiązaniu z różnymi tendencjami tradycji literackiej.

Moim zdaniem, wybór takiej czy innej tradycji kunsztu pisarskiego

⁶ Patrz: „Wege zueinander”, Stuttgart 30. Mai 1956; Ludwik Renn, Nationale Verteidigung und deren Vorbereitung, polemika z przemówieniem Renna na 4 Zjeździe Literatów w NRD „Süddeutsche Zeitung”, München 5/6, Mai 1956, tyt. art. „Der spanische Modelkrieg”; „Die Welt”, Hamburg 7 I 56 („Hier kann man lernen, wie Bürgerkrieg gemacht wird”, podtytuł „Ludwig Renns spanische Erfahrungen durften jetzt, nach vier Jahren in der Sowjetzone erscheinen”); „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 18 II 56 („Ludwik Renn contra Karl May”); „Neue Rheinische Zeitung” 25 August 1956 („Im Spanienkrieg war das damals ganz anders. Offener Brief an Ludwik Renn”).

⁷ Por. Georg Lukacs, Deutsche Realisten des 19. Jahrhunderts. Berlin 1951, Vorwort s. 5.

dla wypowiedzenia przeżytych przez autora treści, szczególnie nowoczesnego, nie jest dziełem przypadku, lecz daje się wytłumaczyć, częściowo przynajmniej, przyczynami pozaliterackimi, społecznymi. Lecz takie twierdzenie w konkretnym wypadku opracowania czyjeś dzieła nadaje tylko ogólny kierunek poszukiwaniom badawczym. Natomiast stać się ono może płodnym warsztatowo dopiero wówczas, kiedy przy każdym poszczególnym wypadku wypracuje się indywidualne wskaźniki dla rozwiązania wzajemnej zależności nowych treści pochodzących z nowych układów struktury społecznej i tradycji literackiej, kształtowanej wiekami przez poglądy estetyczne, mieszczące się w rozmaitych koncepcjach filozoficznych przeszłości, które raz okrzepnawszy prowadzą, naturalnie w pewnym ograniczonym rozmiarze, własne życie, własny rozwój i ulegają bardzo wolno przemianom pod naporem nawet szybkich i burzliwych przewrotów społecznych.

Rozważając problematykę treści dzieła przyjmuje, że rozwija się ona w ramach wzajemnego oddziaływania i kształtowania się trzech kręgów, tj. 1) „wielkiego świata” w sensie struktury społeczno-kulturowej całego społeczeństwa, 2) „małego świata” na ogół określanego mianem środowiska, w którym mieści się dom rodzinny, szkoła i krąg życia prywatnego pisarza, i wreszcie 3) dyspozycji psychofizycznej, którą jednostka przynosi ze sobą na świat.

Takie założenie nadaje analizie pewien ogólny kierunek myślowy, lecz sprawie konkretnego odszyfrowania danego dzieła daje jeszcze niewiele. Dopiero analiza jakościowa ciężaru gatunkowego poszczególnych tendencji w różnych okresach rozwoju pisarza przedstawionych w żywym procesie twórczym umożliwi stwierdzenie, w jaki sposób te czynniki ustosunkowują się do siebie wzajemnie tak, że z działania różnych wektorów powstaje utwór, który swoją intensywnością przyczynia się do wyjaśnienia albo zaciemnienia przeżytego okresu dziejów. Jeżeliby wystarczyło określenie warunków społeczno-politycznych „wielkiego” i „małego świata”, w którym wyrasta twórca, w takim razie dzieci tej samej rodziny, posiadające talent literacki, musiałyby w ten sam sposób przedstawiać świat, a że tak nie jest, przekonać się można, chociażby porównując twórczość literacką braci Tomasza i Henryka Mannów.

Pierwsza wojna światowa stała się źródłem tematów dla wielu dzieł w literaturze niemieckiej, dokonała bowiem ogromnego przelomu w całym układzie wyobrażeń o świecie w dziejach niemieckiego narodu. Właśnie ta wojna zburzyła całą strukturę filozoficzno-obyczajową XIX wieku i od niej rozpoczęło się ogólne „przewartościowywanie wszystkich wartości”.

Są pisarze, których twórczość jest tak dalece zobiektywizowana, że w bardzo niewielu punktach zgodna jest z ich życiem osobistym. Do takich należy chociażby Gottfried Keller, którego życie osobiste, np. w dziedzinie erotyki, ułożyło się wielce nieszczęśliwie, a chyba nie ma drugiego pisarza w literaturze niemieckiej, który by przedstawiał tak wspałałe i czarujące postacie kobiece.

Są natomiast pisarze, których twórczość jest jedną wielką autobiografią, chociażby starali się jak najbardziej schować za swoim dziełem. Do takich należy Ludwik Renn. Wiąże się to z faktem, że jest on człowiekiem, jak sam mówi o sobie, o wielu tradycjach i jego pogląd na świat kształtował się w sposób krańcowy⁸.

Jak już wspomniałam, Renn był synem starej saskiej szlachty oficerskiej. Jego dzieciństwo i młodość upływały w środowisku, które nie posiada odpowiednika w polskiej strukturze socjologicznej. Były to rodziny, które od setek lat stanowiły podstawę potęgi militarnej Niemiec, ową szlachecką kadrę oficerską, która tworząc zamknięty krąg swoistych obyczajów i pojęć znajdujących wyraz w określonej postawie życiowej, wykazywała ogromną zwartość i przeświadczenie o swojej wyższości. Umiała ona wchłaniać coraz to nowe elementy i podporządkowywać je sobie, tak iż po dziś dzień jest w Niemczech zachodnich kręgosłupem armii⁹.

⁸ P. Ludwik Renn, *Krieg- Nachkrieg*. Berlin 1955. Nachwort, s. 485.

⁹ Por. Oertzen, *Preussischer Adel im Jahrhundert des Liberalismus*. Oldenburg i. O. Berlin 1939, s. 230, „Nach der Rangliste von 1817 standen neben 4138 Adligen 3387 Bürgerliche... aber dieses nichtadelige Element im preussischen Offizierkorps der ersten Hälfte des 19. Jahrh. setzte sich im wesentlichen aus Söhnen altpreussischer Beamtenfamilien und aus Söhnen bürgerlicher Offiziere zusammen. Eine statistische Übersicht aus den Jahren 1962/63 also gerade in der Zeit in der eine radikale zahlenmäßige Vermehrung des Offizierskorps und damit auch eine Erhöhung der Zahl an Offiziersanwärtern durchgeführt werden musste, bringt dafür einen schlagenden Beweis. Von den Offiziersanwärtern-Aspiranten dieser beiden Jahre waren nur noch 49 Prozent adlig und 51 Prozent bürgerlich. Aber 33 Prozent der Gesamtzahl waren Söhne von Offizieren, 26% entstammen den Familien von höheren preussischen Beamten und 20% waren Söhne von Gutsbesitzern, während z. B. die Söhne von Kaufleuten und Gewerbetreibenden nur 5% des Offiziersersatzes stellten. Die innere Homogenität des Offizierskorps war also vollkommen gewährleistet, denn der geringe Prozentsatz von jungen Offizieren, die aus Bevölkerungsschichten kamen, welche der geistigen Haltung des alten Offizierskorps fern standen, wurden von der Überzahl ihrer eigenen Altersgenossen, die — ob adlig oder bürgerlich — eine traditionelle innere Beziehung zum Geist der alten Armee hatten, ohne weiteres aufgezogen und in ihrer Haltung sehr bald völlig aklimatisiert”. Tamże s. 232 — Der Adel im preussischen Offizierkorps der Vorkriegszeit war zahlenmäßig sicherlich nicht mehr ausschlaggebend, aber er war geistig keineswegs zur Quantité négligeable oder zu einem überständigen Traditionsbegriff herabgesunken.

Problem junkrów, problem szlachty oficerskiej w Niemczech, traktuje się u nas na ogół zbyt jednostronnie, my go rozważamy jedynie z punktu widzenia skutków, jakie jej rozwój i działalność miały dla dziejów państwa polskiego. Rozpatrując jednak tę sprawę, należałoby również wziąć pod uwagę, że to środowisko, które było podporą najpierw militarystyki pruskiej, a później prusko-niemieckiej, musiało wypracować jakieś obiektywne zalety, musiało w jakiś sposób oddziaływać frapująco na szersze masy narodu niemieckiego, ażeby mogło sprostać owym ogromnym, chociaż dla nas wybitnie niesympatycznym zamierzeniom. Powstaje bowiem zagadnienie, jakim sposobem ów „duch pruski”, wypracowany wśród kilkuset rodzin, mógł tak głęboko ogarnąć cały naród niemiecki i po klęsce pierwszej wojny światowej odrodzić się jako jeden ze składników, razem z bardziej nowoczesnymi elementami, w ideologii hitlerowskiej.

Odrodzenie to szło podwójnym torem. Z jednej strony były systematycznie podejmowane pewne świadome dążenia organizacyjne dla zachowania wpływu w armii, z drugiej — musiały w nowocześniejszej ideologii prusactwa znajdować się pewne elementy, które formułowały tęsknoty mas niemieckich, a sami piastuni tej ideologii musieli jakimiś cechami imponować tymże masom. W XX w. bowiem bez mas rządzić nie można i chcąc osiągnąć to, ażeby były one potulnymi wykonawcami dążeń elity rządzącej, trzeba kłaść wiele wysiłku, inteligencji w odpowiednie ich urobienie połączone z mądrze dawkanymi środkami represyjnymi. Bismarck określał ten typ polityki jako używanie na przemian „Zuckerbrot und Peitsche”, jak przy tresurze zwierząt.

Zjednoczenie Niemiec nastąpiło w sposób odgórny. Utworzenie Rzeszy Niemieckiej za pomocą pewnych zasadniczych posunięć w kierunku ujednolicenia administracji państwowej na modłę pruską nie spowodowało jeszcze stopienia się wszystkich tradycji, czy to plemiennych, czy to różnych ośrodków miejskich wydzielonych, w pewną jednolitą psychologię narodową, która by dała przeciętnemu obywatelowi poczucie ziszczenia tęsknot narodowych. W ten sposób postawa przeciętnego Niemca była znacznie bardziej skomplikowana niż każdego innego obywatela pań-

Von der Generalität des Jahres 1913 waren 52 adlig und 48% bürgerlich; unter diesen 40% des bürgerlichen Elements sind allerdings diejenigen mitgezählt, die erst während ihrer militärischen Dienstzeit geadelt worden sind". Por. również „Po prostu” Warszawa dnia 1 kwietnia 1957 r., s. 8, art. pt. SZLACHTA. Pomiędzy 562 wyższymi oficerami Bundeswehry, których zamianowano pułkownikami i generałami, jest 78 szlachciców. Bońskie ministerstwo obrony podało do wiadomości, że „pochodzenie nie będzie wpływać ani dodatnio, ani ujemnie na nominacje wśród wyższego korpusu oficerskiego”.

stwa nowoczesnego. W takiej sytuacji miła czy niemiła sercu piket hauba na głowach tysięcy Niemców, maszerujących po ulicach wszystkich miast niemieckich, stawała się symbolem czegoś wspólnego, a zarazem budzącego poczucie mocy i potęgi. W tym zawiłym świecie hasło junkrów było proste: głosiło obowiązek służenia ojczyźnie pod wodzą cesarza i Pana Boga. Klęska ideologii roku 1848, wzmaganie się prądów irracjonalistycznych przy końcu XIX w., masowe deklasowanie się drobnomieszczaństwa i mas chłopskich, stwarzało bazę dla kierunków o nieprzejrzystym obliczu klasowym. W takiej sytuacji hasło irracjonalne, a zarazem proste w ujęciu, mogło oddziaływać na masy.

Poza tym w świecie wzrastających fortun, korupcji biznesu oficerowie zawodowi, wychowani w szkole junkierskiej, wyróżniali się tym, że reprezentowali, przynajmniej pozornie, pewną określoną postawę moralną, imponowali rzekomą honorowością i odwagą, co przemawiało w opinii publicznej na ich korzyść na tle rozwiniętego powszechnie utilitaryzmu. W tej sytuacji urastali oni do roli „rycerzy” reprezentujących ginący romantyzm Nibelungów. Oni również w tym świecie sprzeczności reprezentowali w pewnym sensie jakiś ład, porządek i celowe działanie skierowane na takie „duchowe” cele, jak służba ojczyźnie. Oni w tym układzie umieli stworzyć pozory, jakoby byli jedynymi szermierzami patriotyzmu w Niemczech.

Z drugiej strony niechęć burżuazji do junkrów, widoczna przed i w jakiś czas jeszcze po 1848 r., zaczęła się zmieniać po pruskich sukcesach militarnych, ponieważ wzrastająca walka konkurencyjna na rynkach światowych wymagała armii o dużej sile uderzeniowej. W ten sposób junkrzy odzyskiwali w społeczeństwie, krok za krokiem już, zdawało się, stracone pozycje. W samej armii przede wszystkim jeden z ministrów, Albert von Roon, będąc rzecznikiem nowej reformy i powiększenia armii pruskiej, posunięciami organizacyjnymi czynił wszystko, aby stary duch korpusu oficerskiego przeniósł się tam, gdzie oficerowie pochodzili z innych środowisk, gdzie do tej pory był on obcy emocjonalnie i intelektualnie. Oertzen pisze, że:

„Wielkość tego czynu można było ocenić dopiero znacznie później, w latach wojny światowej, kiedy procent oficerów szlacheckich znacznie się zmniejszył na rzecz oficerów mieszczańskich”¹⁰.

Z tym całym bagażem ideowym młody oficer Ludwik Vieth von Golsenau, pełen patriotyzmu i fałszywych pojęć o świecie i wojnie, przekroczył w r. 1914 z armią niemiecką granicę belgijską. Jako dowódca stykał

¹⁰ Oertzen, j. w., s. 393.

się ciągle z zagadnieniem patriotyzmu, karność, odwagi i bohaterstwa. W służbie musiał rozważać, jakim sposobem kompanię żołnierzy utrzymać w ryzach i uczynić zdolną do znoszenia uciążliwych trudów wojennych w warunkach ciągłego narażania życia. Jako pisarz zaś chciał równocześnie zrozumieć poddanych sobie ludzi w sposób obiektywny, chciał dotrzeć do sprężyn ukrytych pod powłoką zewnętrznego działania.

Ta dwoista postawa charakteryzuje dwa jego pierwsze dzieła: „Wojnę” i „Po wojnie”. Postawa dowódcy wymaga zasadniczo wprzęgnięcia poddanych sobie ludzi w ogromną maszynę wojenną jako jej drobne, zmechanizowane części. Postawa pisarza dąży do ujmowania tych ludzi. Przy obserwacji w ten sposób żołnierzy i oficerów wiele pojęć przyswojonych przez szkołę, dom rodzinny i kasyno oficerskie musiało ulec u Renna całkowitej zmianie. Tak więc jego pierwsza książka pt. „Wojna” jest konfrontacją poglądów nabytych z rzeczywistością okopów, wytwarzanych sztucznie nastrojów z faktami. W powieści Renna czytamy:

„Przybyliśmy na granicę belgijską. Urządzono postój, zniszczyli drogi i wzniesli zapory — głosiła wieść”¹¹.

A jak było rzeczywiście?

„Parę kamieni wyrwanych z bruku ulicznego, po bokach szosy wznosiły się pnie drzew, odrąbane na wysokości jednego piętra... O drzewo opierał się jakiś człowiek z czapką nasuniętą na czoło i gapił się na nas. Ten człowiek nienawidził nas. Dlaczego musi nienawidzić, skoro się wzajem prowadzi wojnę?”¹².

To „dlaczego” wraca wciąż na nowo. Pytanie, które poprzez różne doświadczenia i na froncie i już po wojnie w korpusie bezpieczeństwa zaprowadzi autora do hiszpańskich kombatantów walczących w obronie Republiki.

Jednym z bohaterów powieści jest jednoroczny Lamm. Renn mówi o nim:

„Lamm był mi sympatyczny od pierwszego dnia naszej znajomości. Jednak czułem wobec niego pewien lęk, a on, jak się zdaje, czuł lęk przed wszystkimi ludźmi... Lamm był mianowicie bardzo niezgrabny we wszystkich sprawach fizycznych, a przy tym słabowity... Ale i ja nie pochwalałem u niego, że wyrzec nie umiał porządnie ani jednej komendy”¹³.

Lecz później:

„Tenże Lamm jednak przy pierwszej okazji niezwyklej, kiedy wszyscy stracili głowę, wyrasta na dowódcę, wykazuje błyskawiczną orientację w sposób naturalny, dowodzi drużyną, daje trafną komendę, ocenia prawdziwie i odległość, i sytuację, i tym pierwszym swoim wystąpieniem na polu bitwy zasłużył sobie żelazny krzyż”¹⁴.

¹¹ Ludwik Renn, *Wojna*. „Rój”, Warszawa 1932, s. 16. — ¹² Tamże, s. 18. — ¹³ Tamże, s. 19. — ¹⁴ Tamże, s. 55.

W nocy Lamm zwierza się Rennowi:

— „To nie do wiary, jak ja nienawidziłem wojska, ... ale to jest nonsens myśleć, że coś jest zupełnie bezcelowym. — A jaki sens ma wojsko? — pytałem bez żadnego zainteresowania. Nie mogę ci tego powiedzieć. Ale to niemożliwe, aby los nas prowadził na bezdroża. — Wierzysz więc, że życie jest w zupełności skierowane ku jakiemuś celowi? — Tak, tak jakoś to być musi“¹⁵.

Pisarz wiąże wyraźnie przebudzenie się talentu dowódcy w czasie wojny u dotychczasowej „ofiary batalionu” Lamma z dokonującym się w nim przełomem światopoglądowym. Postawa nienawiści do wojska jako do czegoś bezsensownego, działała destrukcyjnie na jego siły intelektualne. Wraz z subiektywnie osiągniętą świadomością, że wojsko, wojna posiadają jakiś sens, jakiś cel obiektywny, padają zapory psychiczne, następuje mobilizacja intelektu i woli. Teraz, gdy znalazł swoje miejsce w armii, gdy już nie czuje się wyobcowany, odzyskuje w ogniu zaporowym najwyższą przytomność i prowadzi w najcięższej chwili oddział nie tylko odważnie, lecz również rozsądnie. Awansuje szybko na oficera, pozostaje jednak do końca postacią sympatyczną, która panuje nad powierzonymi mu ludźmi własną dzielnością, rozsądkiem i zrozumieniem duszy prostego żołnierza. Od tego czasu koncentruje swoje siły psychiczne jedynie na praktycznym działaniu, na działaniu na zewnątrz, porzucając raz na zawsze refleksyjne rozważania na temat obiektywnego sensu własnej działalności. Nastawiony jest wyłącznie na to, jak rozkaz wykonać, wystrzega się zastanawiania nad tym dlaczego i po co.

Okazuje się, że wpojona zawodowemu oficerowi postawa, polegająca na dystansie wobec podwładnych, na wyższości „urodzonej”, na ścisłym wykonywaniu regulaminu bez względu na obiektywne warunki, to wszystko co podtrzymywać miało zwartą dyscyplinę i odwagę, wywołuje coraz bardziej skutki odwrotne, im dłużej trwa wojna. Ci oficerowie są lubiani, którzy są ludzcy, którzy wymagają sumiennego pełnienia służby szanując człowieka. Również ujawnia się fakt, że często wzorowi na placu ćwiczeń żołnierze nie zdają egzaminu na polu bitwy i przeciwnie, jak wi dzieliśmy na przykładzie wspomnianego już Lamma.

Jednym z problemów, który interesuje autora, jest zagadnienie odwagi i tchórzostwa. Na różne sposoby hartują się serca żołnierskie. Pastor pułkowy czyni to w sposób irracjonalny:

„Gdy Pan uwolni jeńców Syjonu, będziemy jako ci, którzy śnią... Korchani towarzysze, czyż nie jesteśmy niewolnikami? Niewolnikami strachu i bojaźni i śmiertelnego przerażenia? Widzieliśmy wkoło śmierć, co dzieł

¹⁵ Tamże, s. 59.

w tysiącach postaci. Czyż nie jesteśmy niewolnikami własnych wrażeń? A kiedy Pan uwolni nas, niewolników, będziemy wtedy, jak ludzie śniący¹⁶.

Dowódca mądry, jakim jest porucznik Fabian, pomaga żołnierzom rozsądnie przewyciężyć strach. Sanitariusz Weiss stchórzył w ogniu walki. Fabian ufa jednak siłom wewnętrznym żołnierza. Oto jego słowa:

„Sanitariuszu Weiss: Wiecie, że powinienem was oskarżyć w raporcie o tchórzostwo w obliczu nieprzyjaciela. Poszlibyście pod sąd wojenny i bylibyście zhańbieni na całe życie... Jeżeli tego nie zrobię, sam popełnię czyn karygodny. A jednak postanawiam na razie tak postąpić. Nie mogę znieść myśli stawienia was pod sąd, skoro dziś może znów pójdziemy do walki. Do walki iść mogę tylko z zupełnie wolnym człowiekiem, a nie z więźniem na poły. Uważam was za człowieka, wbrew obowiązkom służbowym i mam do was takie zaufanie, że mówię wam: wypadek ten dla mnie się nie zdarzył. Obowiązkiem waszym będzie postarać się, aby także wasi koledzy o tym zapomnieli. A teraz odejść¹⁷.

Później Fabian mówi do plutonowego Renna:

„Wziąłem was za świadka. Nie chciałem, ażeby w kompanii gadano o czynie Weissa. Jeżeli się człowiekiem pogardza, działa to na niego paralizująco. Jest rzeczą okropniejszą napiętnować porządnego człowieka na całe życie jako tchórze, aniżeli zastrzelić go jak psa¹⁸.

Autorytet porucznika Fabiana, korzenie umiejętności dowodzenia, jaką wykazuje, tkwią w jego emocjonalnym demokratyzmie, w jego szacunku dla człowieka, co stwarza więc z oddziałem, ową nieuchwytną atmosferę wzajemnego zaufania, która zaskarbia mu szacunek i posłuszeństwo, a w najcięższych chwilach wierność koleżeńską, gotową do poświęceń i narażania własnego życia. Odwaga okazuje się również pojęciem niezmiernie względnym, zależnym od wielu czynników obiektywnych i subiektywnych, i sama wola absolutnie nie wystarcza do odważnego działania. Żołnierzy po dość krótkim czasie nie podtrzymuje wcale na duchu tzw. patriotyzm albo nienawiść do wroga, ale raczej sportowa zaprawa i wzajemna solidarność. Dryl nabyty jest nieraz przydatny, lecz bez kierownictwa, rozsądku i rozwagi, doprowadza do niepotrzebnego wyniszczenia ludzi i materiału. Ślepe posłuszeństwo, cel wieloletniej musztry koszarowej jako środek do zdobywania celów strategicznych, również nie na wiele się przydaje.

W czasie wojny wytwarza się nienawiść między frontem a zapleczem, między tyłami a przednimi rowami strzeleckimi, między sztabem a oficerami liniowymi. Jedni odgrywiają się na drugich na różne sposoby. Wojna z nieprzyjacielem w początkowych latach, walka w okopach z własnymi nawiąkami, ze strachem zamienia się z czasem na różne małe „wojenki”,

¹⁶ Tamże, s. 79.

¹⁷ Tamże, s. 77.

¹⁸ Tamże, s. 78.

w najrozmaitszym układzie. Nierealne rozkazy i przepisy otrzymują komentarz i odpowiednią interpretację. Porucznicy, tacy, jak Fabiani i Lamm, należą raczej do rzadkości. Znacznie częstszymi są oficerowie typu Lössberga, którzy przychodząc na linie frontowe, chcą udowodnić słuszność stanowiska sztabu, ważność przepisów i papierka, ważność tradycji musztry wojskowej nawet w odmiennych warunkach, jakie przynosi wojna: ważność wyczyszczonych guzików, nieskazitelna czystość munduru, co zabiera żołnierzowi i tak skąpe godziny snu i spoczynku. Ale rowy strzeleckie nauczyły i z tym dawać sobie radę.

Bohater powieści opowiada:

„Trzeba przyznać, że niektóre zarządzenia Lössberga były rzeczywiście dobre, jednakże wszystko to było jakieś powierchowne i niemoralne. Lössberg nie widział, że wskutek tego zaniedbywano najkonieczniejszych poprawek w schronach i że wszystko działa się tylko dla oka. Oszukiwaliśmy go za plecami, my, dowódcy plutonów, a za nami drużynowi, ile wlaźło, szczególnie w godzinach, w których był stale nieobecny...

Poza tym Lössberg spał mało i czynnym był od 6 rano aż do północy, a często dłużej jeszcze. Lubił przemówienia — upajał się własnymi słowami i wpadał w podziw nad tym, jaką zaprowadził organizację, pisał do przełożonych kilometrowe meldunki, odczytywał je przed ordynansami albo przed pierwszym lepszym, którego miał przy sobie, aby pokazać, jak on to dobrze umie robić. Patrzyłem ze zdziwieniem, choć bez podziwu, na całą wyteżoną pracę tego człowieka, która źródła swe miała wyłącznie w zimnej dumie“.

Powoli wojna traci sens. Ofiary poniesione, odznaczenia i awanse wszystko staje się bezwartościowe i chociaż ta armia pozornie stoi zwarcie, ta armia bije się jeszcze dzielnie dzięki automatycznemu działaniu rozpetanej maszyny, klęska jest nieuchronna i tym wydzwiękiem kończy się pierwsza powieść Renna „Wojna”¹⁹.

II

Akcja drugiej książki Renna pt. „Po wojnie” rozpoczyna się od momentu powrotu żołnierzy armii niemieckiej do domu, gdzie podobno nastąpił przewrót i cesarz uciekł. Żołnierze ci, przebywszy gehennę służby okopowej albo w ogniu zaporowym, albo w beczynnej pracowitości powszedniego dnia wojennego z jego ubieganiem się o wodę, o kuchnię polową, o sen, o trochę odpoczynku na jakiejś zielonej łączce, dawno już byli dojrzałi do klęski. Lecz ich całkowite odcięcie od świata, od wszelkiej informacji powoduje, że oni nie dojrzałi do pokoju. Ci ludzie reagują według jakiegoś zlepku szczątkowych poglądów zaczerpniętych z najrozmaitszych źródeł. Wobec tego są nieobliczalni w swoich reakcjach,

¹⁹ Tamże, s. 298.

łatwi są do pozyskania przez każdą demagogię. Nie rozumieją własnych interesów i niedługo przyjdzie czas, kiedy ich na nowo będzie można zmobilizować i użyć przeciwko sobie.

Zaczynają się najrozmaitsze manewry w armii o pochwycenie w niej wpływów. Jeden z szefów dywizji oświadcza, że on nie ma nic przeciwko czerwonym sztandarom. Równocześnie znajdują się w armii socjaldemokraci, którzy są za utrzymaniem wojska i oficerów. Inni znowu, katolicy z Zagłębia Ruhry, obawiają się, że wraz z oddziałami frontowymi powróci cesarz i decydujące wpływy zdobędzie protestantyzm.

Jakiś czas kompania Renna musi pilnować obozu jeńców francuskich, którzy doprowadzeni zostali do stanu zupełnego wyczerpania. Otrzymywali oni tylko ciepłą wodę z odrobiną soli i kminku. Komendant obozu oszukiwał podległych mu oficerów, a tym bardziej jeńców przesyłając paczki żywnościowe do swego domu. Był to człowiek zasobny, właściciel fabryki tekstyliów²⁰.

Z jednej strony wzrasta więc niechęć do oficerów, z drugiej zaś i prości żołnierze nie mają jasnego wyobrażenia, jak mają wyglądać nowe czasy. Któregoś dnia Renn widzi 2 żołnierzy w podniszczonych mundurach, z monoklem w oku. Dla nich prawdopodobnie na tym polegała rewolucja, że teraz mogli sobie pozwolić na głupstwa, które były kiedyś dozwolone tylko oficerom²¹.

I tak Renn ustawicznie szuka prawdziwych rewolucjonistów. Niepokój sumienia i poszukiwanie słuszności coraz bardziej oddalają go od kasty oficerskiej. Ale i rady żołnierskie, które obserwuje, odpychają go nieraz bezmyślnością, brakiem uświadomienia sobie swej roli. Zaczynają się, jak zwykle, spory o kompetencje, walki o władzę, władzę pozorną lub prawdziwą. Przy obciążeniu świadomości obywatelskiej Niemców długowiecznymi tradycjami i skutkami poddaństwa, niewielu rozumie, ku czemu zmierza rozwój wypadków. Natomiast bezład gospodarczy da się odczuwać wszystkim. Z jednej strony socjaldemokracja posiada największe wpływy, jest najlepiej zorganizowana, z drugiej jednak masy pracujące nie mają do niej zaufania z powodu przyczynienia się przez nią do uchwalenia kredytów wojennych, co z kolei przyczyniło się do wybuchu wojny.

Renn wspomina także o werbowaniu w armii ochotników do jakichś tajemniczych batalionów w krajach bałtyckich przeciwko Polakom i bolszewikom²². W międzyczasie bohater powieści przechodzi z wojska do służby w policji, która podlega rządowi socjaldemokratycznemu. Walki

²⁰ Ludwig Renn, *Krieg — Nachkrieg*. Berlin 1955, s. 292.

²¹ Tamże, por. s. 295.

²² Tamże, por. s. 315.

rewolucyjne toczą się wówczas gdzieś w Berlinie. Na razie zawodowa kadra oficerska chodzi bez odznaczeń, ale tylko jej członkowie wiedzą, czego chcą naprawdę. Krok za krokiem uparcie i systematycznie odzyskują dawne pozycje. Najpierw niektórzy z nich przedostają się drogą wyboru do władz rad żołnierskich. Umieją na zimno wyzyskiwać dobroduszość prostego człowieka. Potem przedostają się na stanowiska kierownicze w policji, ponieważ są specjalistami w dowodzeniu. Przeciętny żołnierz, wracający z frontu, nie może się zorientować, kto jest przeciwko komu i o co się toczy walka. Przewrót, ucieczka cesarza, walka spartakistów w Berlinie — są to dla przeciętnego Niemca jakieś odległe zjawiska; opinia publiczna jest absolutnie nie przygotowana na zajęcie jakiegokolwiek stanowiska. Jednostronny nacisk propagandowy na umysły spowodował co prawda początkowo z jednej strony wzmożenie się fali patriotyzmu i poświęcenia, z drugiej jednakże ofiary wojny wraz z klęską były przyczyną gwałtownej niechęci do wszelkich dawnych rządów i porządków. Nikt jednak nie potrafi zdobyć zaufania szerokich mas; one by uwierzyły może takiemu przywódcy, który podjąłby się realizacji jasno określonej wizji przyszłości.

Powieść daje migawki, wycinki z rzeczywistości, z falującego morza rozgorączkowanych umysłów. Najbardziej klaruje się świadomość w środowiskach robotniczych, lecz i tutaj następuje wahanie pomiędzy zaufaniem do rządu Eberta, Noskego i Scheidemanna, a więc do socjaldemokracji prawicowej lub w stronę spartakistów, którzy znowu skupiają wokół siebie najbardziej zdecydowane elementy.

Lecz proces różnicowania dopiero się zaczyna. Kadra dopiero teraz krzepnie, a pułki oficerskie, przygotowane przez baronów bałtyckich, posiadają starą zaprawę wojskową i rutynę w walkach ulicznych. Oni są specjalistami od utrzymania porządku publicznego. Pod hasłem: „porządek być musi” — przemyca się coraz więcej „swoich” do armii i do policji.

Stara tradycja trzymania szerokich mas z dala od spraw publicznych daje wyniki. Nie jest przypadkiem, że w niemieckiej literaturze jako symbol narodowy błąka się „der Deutsche Michel”. Jest to postać jasnowłosego olbrzyma, który przejrzytymi niebieskimi oczyma patrzy na świat niczego nie rozumiejąc, który pracuje za innych, ciągle oszukiwany i popychany, który nie umie wyzyskać swojego rozumu i swoich sił dla siebie. Dzieje owego niemieckiego „Michałka” w mundurze żołnierskim, który wracając z wojny „do domu” niczego się nie nauczył, niczego nie zrozumiał i w rezultacie dał się znowu oszukać przez tych samych, którzy go już raz wysłali na rzeź, to temat drugiej książki Renna zatyt. „Po wojnie”.

III

Powieścią Renn, która podejmuje wyżej omówione problemy w ich dalszym rozwoju, jest „Wojna hiszpańska”. Choć o tym bohaterskim okresie międzynarodowego ruchu robotniczego ukazało się wiele publikacji, to jednak Renn ujmuje go w sposób oryginalny, rozwiązując po literacku niektóre strategiczne problemy hiszpańskiej wojny domowej, gdzie Ludwik Renn trafił po opuszczeniu więzienia hitlerowskiego.

W poprzednich książkach wojennych autor rozważał, na podstawie doświadczeń pierwszej wojny światowej, zagadnienie dyscypliny, odwagi, kwalifikacji żołnierza i dowódcy w armii niemieckiej wychowanej na pruskim „drylu”. Teraz jako szef sztabu batalionu brygad międzynarodowych w Hiszpanii zajmuje się tymi samymi zagadnieniami, lecz w armii mającej zupełnie inny charakter. Jest to armia ochotnicza. Gdy po przeciwnej stronie walczy regularna armia hiszpańska, pod dowództwem wytrawnych oficerów generała Franko, wraz z regularnymi oddziałami Mussoliniego i Hitlera, w brygadach międzynarodowych skupieni są ochotnicy, tzn. ludzie o zdecydowanym antyfaszystowskim światopoglądzie ze wszystkich krajów kuli ziemskiej. Tworzyli oni prawdziwą wieżę Babel w sensie językowym. Oficerów z prawdziwym doświadczeniem bojowym było bardzo mało. Powstaje więc zagadnienie, w jaki sposób z ludzi bez przeszkolenia wojskowego, o najrozmaitszym pochodzeniu socjalnym, zjednoczonych jedynie wiarą w słuszność wspólnej sprawy, utworzyć armię o natychmiastowej zdolności bojowej.

Było to tym trudniejsze, że pod względem organizacyjnym oddziały te podlegały instancjom kierowniczym o najróżniejszym charakterze politycznym, działającym poza ministerstwem spraw wojskowych. Samo ministerstwo również było podzielone wewnątrz przez najrozmaitsze ugrupowania polityczne o charakterze oficjalnym i nieoficjalnym. Relacje Renn, przedstawiające ten stan rzeczy, stanowią na pewno, ze względu na jego wnikliwość i obiektywność oceny, wartościowy materiał dla historyka.

Tutaj zwróć wyłącznie uwagę na problematykę charakterystyczną dla pisarza, którą tylko on jeden jako zawodowy dowódca potrafił przedstawić wśród ogromnej literatury wojennej. Nikt poza nim nie umiał pokazać, jak powstaje ogromny mechanizm wojenny, w jaki sposób dowodzenie rozkłada się w ramach ogólnych strategicznych celów na tysiące oddzielnych rozkazów, aż najmniejsza jednostka otrzyma dokładnie określone zadanie odnośnie do czasu, przestrzeni działania wraz z wyznaczeniem rodzaju broni i jakości ognia. Renn to umie pokazywać tak, że przeciętny czytelnik potrafi sobie wyobrazić różnostronnie miazdzące

działanie maszyny wojennej. W jego obrazie literackim zostaje machina ta odarta z wszelkiej poetyckości, a na pierwszy plan wysuwa się wyjąłwiająca, do ostatecznych granic wyczerpania służba, której towarzyszą często śmiertelne wypadki. Prawdopodobnie ta cecha pisarza Renna zadecydowała o popularności jego książek wśród uczestników wojny światowej.

Na terenie Hiszpanii Renn spotkał się od razu z fantastyczną jak na XX w. interpretacją bohaterstwa i odwagi. Jeden z zagranicznych sprawozdawców mówi w sposób następujący:

„Ci Hiszpanie są jednak zuchy! Prezydent ministrów Largo Caballero powiedział: — My, Hiszpanie, odrzucamy tchórzliwy zwyczaj okopywania się! Z otwartą pierśią idziemy naprzeciw wroga! — Czy to nie wspaniałe?”

Rennowi, dowódcy, cierpnie dosłownie skóra z przerażenia, mówi więc:

„Są to bowiem te same powiedzonka niemieckich generałów z r. 1914, za pomocą których uprawiali swoją strategię uderzeniową. My na froncie krwawiliśmy za te nieprzemyślane słowa i nauczyliśmy się szybko, dobrze okopać“.

Na to replikuje mu ów dziennikarz:

„Przecież to bohaterstwo: „Nie“ — mówi Renn“ — „To jest przestarzałe, fałszywe pojęcie bohaterstwa... O co chodzi w boju? Żeby piechota podczas artyleryjskiego przygotowania lub ataku czołgów została przy życiu, żeby była zdolna do strzelania, kiedy idzie do boju najważniejszy rodzaj broni przeciwnika, mianowicie jego piechota. Hiszpański ochotnik — milicjant ma nauczyć się oszczędzać własne życie. Jest znacznie większym bohaterstwem, żeby się schować i być przygotowanym do decydującej walki niż bez sensu się narażać“²³.

W książce pt. „Wojna“ plutonowy Renn wypracowuje sobie dopiero pojęcie własne bohaterstwa, rozprawiając się z tradycyjnym wychowaniem wojskowym na podstawie doświadczeń nowoczesnej wojny pozycyjnej. Teraz jako dojrzały dowódca wciąż na nowo walczy o zdrową, rozsądną, zgodną ze współczesnymi warunkami, interpretację bohaterstwa. I na najróżniejszych odcinkach frontu musi stwierdzić z żalem, że chętni, inteligentni Hiszpanie musieli uczyć się sztuki okopywania, czyniąc to bagnetem, ponieważ naczelne dowództwo w imię owych „feudalnych pojęć o bohaterstwie“ nie posyłało żołnierzom łopat. Ciągłe na nowo Renn się natyka na te same błędy, które popełniali żołnierze niemieccy na początku pierwszej wojny światowej.

Razu pewnego np. dowódca francuskiego oddziału brygad międzynarodowych oprowadza go po rowie strzeleckim. W pobliżu padł strzał. Nieco

²³ Ludwik Renn, *Der Spanische Krieg*. Berlin 1956, por. s. 45.

dalej drugi i trzeci, i wnet zaszumił nieprzerwany ogień karabinowy. Oprowadzający pogardliwie interpretuje to zjawisko.

„Ciagle na nowo wybuchają takie nocne paniki. Jeden wystrzeli, a inni myślą, że są atakowani, i strzelają potem tak długo, aż zabraknie naboji“²⁴

Renn mu replikuje:

„Na początku wojny pozycyjnej w r. 1914 działo się to samo. Raz u nas Niemców, innym razem u Francuzów! Wy w waszej centurii nie dajecie się w to wciągnąć, ponieważ wielu z was posiada długoletnie doświadczenie wojenne“.

Okazuje się bowiem, że często za tchórzliwość bierze się po prostu brak wprawy i doświadczenia, i że właśnie rzeczy rzekomo najprostszych nauczyć się najtrudniej pomimo dobrej chęci, ofiarności i pogardy śmierci.

Innym razem Renn, jadąc w aucie z dziennikarką, namawia ją, żeby zrezygnowała z dotarcia do pierwszej linii frontowej. Ona się na to z ulgą zgodziła stwierdzając: „zanadto odważną nie jestem”. Renn na to odpowiada:

„Jak można być odważnym, jeśli jeszcze nie można ocenić rozmiarów niebezpieczeństwa“²⁵.

Autorowi przychodzi potem na myśl, że w rzeczywistości on się bał bardziej niż wspomniana dziennikarka. Naturalnie nie z powodu strzelaniny, tylko dlatego że w czasie tej podróży zaczął sobie jaśniej zdawać sprawę, w jak niebezpiecznym położeniu znalazła się ta linia frontowa, która miała bronić Madrytu.

W czasie swojej pierwszej podróży po ziemi hiszpańskiej, tuż po nielegalnym opuszczeniu Niemiec hitlerowskich, kiedy jeszcze nie posiadał żadnego konkretnego przydziału, Renn poznaje m. in. towarzysza Benno, który jak wszyscy członkowie ochotniczej milicji ubrany był w rodzaj monterskiego ubrania, popularnie nazwanego mono, czyli małpa. Benno zwraca się do niego w sposób następujący:

„Jestem ochotnikiem w batalionie szkoleniowym. . . . Od tygodnia szkola nas, lecz nie jest to właściwie nic innego jak wystawanie po kątach. Nikt nie wie, jak się coś takiego robi. Ty musisz przejąć nasze przeszkolenie!“

Renn odpowiada na to:

„Ależ, człowieku, przecież tak nie można. Ja nawet nie jestem w armii“.

„Tutaj można wszystko“ — odpowiada Benno, „... gdy mieliśmy już pewne przeszkolenie, zrozumieliśmy, że ono nic nie jest warte. Wyjaśniłem to innym kolegom. Oni to zrozumieli. Oni są wspaniałymi towarzyszami. Szczególnie Manolo, specjalista od walki byków. Wszędzie chodziliśmy i wy-

²⁴ Tamże, por. s. 32.

²⁵ Tamże, por. s. 47.

jaśnialiśmy innym kolegom. Gdy już mieliśmy cały batalion po naszej stronie, zażądaliśmy od dowódcy batalionu zwołania zebrania. On się przestraszył i przyznał się wobec zebranych, że nie ma pojęcia o służbie wojskowej. Zażądaliśmy od niego, żeby wymógł na ministerstwie przesłanie fachowców szkoleniowych. Uczynił to, jest bowiem przywoitym człowiekiem“.

W taki prosty sposób Ludwik Renn umie przedstawić prawdziwe trudności w armii broniącej Republiki, chwytając ludzkie i wojskowe problemy bardziej wielostronnie i bardziej bezpośrednio niż uczyniłby to ktoś inny za pomocą długich opisów. Towarzyszowi Benno Renn, niezwykle ubawiony, odpowiedział:

„To wyście zorganizowali coś w rodzaju buntu, aby wreszcie otrzymać szlif wojskowy według pruskiego wzoru. To jest rzeczywiście jedna z najdziwniejszych rzeczy, jaką kiedykolwiek słyszałem...“²⁶.

W tym konkretnym wypadku okazało się, że i dryl jest potrzebny, że zmechanizowanie ruchów, które jest rezultatem wytrwałego ćwiczenia, nie zawsze jest ciężarem. Renn stwierdza wielokrotnie, że w atmosferze dobrej woli i zrozumienia konieczności przyswojenia sobie sztuki wojennej następuje to w niezwykle krótkim czasie. W całej książce ani razu nie występuje znany w przeciętnej literaturze wojennej typ tzw. „ofiary batalionu“.

W międzynarodowych brygadach było bardzo dużo intelektualistów, szczególnie Niemców w brygadzie Thälmana. Istnieje również oddział jugosłowiański składający się z samych inżynierów. Inteligencja, która zwykle w warunkach tępego drylu armii pruskiej uchodziła za element negatywnie oceniany na podwórzu koszarowym, tutaj daje w szybkim czasie znakomitych żołnierzy. Obok inteligencji jest tutaj sporo robotników, na ogół działaczy partii robotniczych albo związków zawodowych, którzy zaciągnęli się do brygad międzynarodowych dla swych przekonań politycznych.

Jeśli chodzi o Hiszpanów, to układ klasowy wśród nich był zależny od dzielnic, z których pochodzili. Z uprzemysłowionej Katalonii są w armii przede wszystkim robotnicy. Z Andaluzji i innych południowych dzielnic jest najwięcej chłopów. Różnice dzielnicowe dają się poznać nieraz w ostrych, wybuchających sporach. Dużo oddziałów jest pod silnym wpływem ideologii anarchistycznej, która w dziedzinie karności wojskowej niezmiernie utrudnia dowódcom działanie.

Ludzie ci nie od razu zrozumieli, że dyscyplina wojskowa nie godzi w godność człowieka, w dzielność, patriotyzm i ofiarność, lecz chroni ich od straszliwych niepotrzebnych wyniszczeń. Te współzależności pomiędzy

²⁶ Tamże, por. s. 48/49.

konglomeratem ideologicznym takich tradycyjnych pojęć, jak honor, odwaga, patriotyzm, a nowymi poglądami różnych grup i partii ruchu robotniczego, Renn umie przedstawić w sposób przejrzysty w ramach swego dziennika.

W takim zbiorowisku łatwo uzyskują wpływy awanturnicy międzynarodowi powiązani z różnymi wywiadami. Gdy oddziały wskutek źle zorganizowanej służby zaopatrzenia przez kilka dni nie są obsłużone przez kuchnię polową, nieraz dochodzi do tego, że ochotnicy w stanie wyczerpania ulegają namowom rozejścia się do domu. W tym wypadku dowództwo musi wykazać dużo zmysłu politycznego i postępować zupełnie inaczej niż w armii normalnej. Tak się stało 21 marca 1937 r. na froncie przed Guadalajarą, gdzie po ciężkim przygotowaniu artyleryjskim zbliżyły się wyborowe wojska włoskie, znakomicie wyposażone w broń nowoczesną, żeby się przebić i odciąć od wschodu główną szosę zaopatrzeniową dla Madrytu. Wtedy to dwa bataliony hiszpańskie Teruel i Primero do Mayo zaczęły dyskutować nad tym, czy w ogóle udać się na ten odcinek frontu, który im został wyznaczony przez dowództwo. Zameldowano o tym Rennowi, jako szefowi sztabu tego odcinka. W takiej sytuacji można było tylko zrezygnacją polityczną i osobistym autorytetem rozładować sytuację. Ludwik Renn włożył na głowę czapkę majora ze złotym paskiem nad daszkiem, zapiął pasek służbowy pod brodę i kiedy, aby zyskać na czasie komisarze i dowódcy brygad przemawiali w czasie ciemnej nocy do zbuntowanych batalionów, kazał zawołać żandarmów, ubranych służbowo, z karabinami. Następnie udał się na rozwidlenie szosy. Stojąc w służbowej postawie z jedenastką żandarmów w poprzek szosy, tak jak niegdyś za dawnych wilhelmińskich czasów przy zmianie uroczystej warty przed zamkiem królewskim w Dreźnie, oświadczył ostro:

„Kto się skieruje na szosę powrotu, a nie w stronę frontu, do tego będę strzelał“.

Gdzieś zaszumił motor. Przednia ciężarówka ruszyła wolno z miejsca. Jej reflektory prześliznęły się po ludziach po lewej stronie. Masy w ciemności ustąpiły. Ciężarówka ruszyła na front. Z jednego z wozów wołano: „Na front!“. Równocześnie podniosły się radosne okrzyki. Nastrój zmienił się na radosny i zwycięski²⁷. Wypracowana przez wieloletnią służbę w armii cesarskiej postawa wojskowa tak niesłychanie zdumiała anarchistów²⁸, że pod jej wpływem nastrój dwóch batalionów, z jednej skrajności: przygnębienia i buntu, przeszedł w drugą skrajność: w entuzjastyczne podniecenie, tak iż w świetnym humorze zaczęli Rennowi i zan-

²⁷ Tamże, por. s. 200. — ²⁸ Tamże, por. s. 209.

darmom rzucać rewolucyjne hasła jako pożegnanie. Dowódca na froncie hiszpańskim musiał więc nie tylko znać sztukę wojskową, lecz przede wszystkim rozumieć ludzi i w każdym wypadku postępować zgodnie z psychologią.

Właściwy stosunek do wydarzeń nie pozwala Rennowi jedynie głosić chwały ogromnego zwycięstwa odniesionego pod Guadalajarą przez oddziały republikańskie, liczące mniej więcej 1.300 ludzi, nad 40 tys. włoskich oddziałów Mussoliniego, i to składających się z trzech zmotoryzowanych dywizji zaopatrzonych w artylerię i inną broń pomocniczą²⁹. Autor zawsze stara się o obiektywną wielostronną analizę, co przedstawia szczególnie wartość jego osobowości pisarskiej. Obraz literacki powstaje u niego przez przedstawienie drobnych pozornie zdarzeń, rozmów, które jednak rzucają jaskrawe światło na podstawowe problemy.

Jeżeli chodzi o dywizje włoskie, to materiał ludzki stanowiły w nich starsze roczniki pochodzące z południowych wiosek kraju, zupełnie nie zainteresowane w wojnie, a dowódcy, młodzi faszyci, nie mieli doświadczenia bojowego, nie umieli zorganizować odpowiedniej służby wywiadowczej i łączności, polegając głównie na przewadze technicznej i liczebnej swych oddziałów. W tym stanie rzeczy łatwo było o panikę na jakimś odcinku, zwłaszcza że sława wojenna międzynarodowych brygad i ich doświadczenie bojowe przerażały masy chłopów włoskich szybko odzianych w mundury. Duże znaczenie miała tu też propagandowa działalność brygad międzynarodowych, która docierała do oddziałów włoskich, tak iż przestały one wierzyć swoim dowódcom, by po stronie „czerwonych” czekała na nich jako jeńców tylko śmierć.

A jak zareagowała propaganda III Rzeszy na wypadki pod Guadalajarą? Tak jak Goebbels w pewnym okresie nie wstydził się wcale sprzedawać nieoficjalnie za dewizy w krajach Europy zachodniej za pomocą przedstawionych księgarzy książki pisarzy, którzy albo poniewierali się na emigracji politycznej, albo ginęli w kacetach niemieckich, tak i tym razem wyzyskał nazwisko Renna w sposób mu w tej chwili wygodny. Ponieważ w owym czasie Hitler ze względów ambicjonalnych był nawet zadowolony z klęski Mussoliniego, wyzyskiwano nazwisko Renna dla swoich celów. Jeden z angielskich dziennikarzy opowiada, że członkowie ambasady niemieckiej, chcąc podkreślić wyższość swego kraju nad Włochami w dziedzinie wojskowej, twierdzili w rozmowach, iż włoskie oddziały Mussoliniego mogły zostać pobite tylko przez niemieckiego oficera sztabu generalnego, którym był Ludwik Renn³⁰. On również uratował Madryt od upadku.

²⁹ Tamże, por. s. 204. ³⁰ Tamże, por. s. 263.

Wreszcie zlecono Rennowi zorganizowanie szkoły wojennej dla niższych, a potem wyższych dowódców. Przy tej okazji przeprowadza on studium psychologiczne nad zagadnieniem wrodzonych i nabytych kwalifikacji w zakresie dowodzenia. Fakt, że większość ze skierowanych do szkoły ludzi, posiadających nieraz wielkie zasługi bojowe, nie umiała wydać złożonego rozkazu, nie zdziwił go, ponieważ i w armii niemieckiej nie umieli tego młodzi chorążowie. Lecz w trakcie nauczania okazywało się nieraz, że ludzie, którzy początkowo sprawiali wrażenie tępych i nie umieli napisać porządnie jednego zdania, w zagadnieniach praktycznej strategii, na bardzo konkretnie postawione zadania w terenie, gdzie ich wyobraźnia uczeplić się mogła konkretnej miejscowości w sytuacji bojowej, raptem się ożywiali i dawali lepsze odpowiedzi od towarzyszy inteligentniejszych, silnych w abstrakcyjnych rozważaniach.

Był wśród uczniów szkoły Renna jeden młodzieniec z Andaluzji, którego z powodu zewnętrznego wyglądu (bardzo smukły, ciemnoskóry, mający niezwykle wąskie, piękne ręce, podłużnej i regularnej twarzy) nazywano Arabem, chociaż nosił nazwisko hiszpańskie. Ten niezwykle delikatnie wyglądający człowiek był chłopem i pochodził ze sfery bardzo ubogiej. Nie umiał on prawie pisać. Jedyne czym się na początku popisywał, to gimnastyką. Zastanawiano się więc, dlaczego posłano go do szkoły dowódców. Myślano, że zaszła tu jakaś omyłka. Jeden z zaawansowanych jego kolegów godzinami z nim przesiadywał, żeby go nauczyć trochę rachunków, przy czym prawie nic z tego nie wychodziło³¹.

Któregoś dnia przeprowadzano taktyczne ćwiczenia nad szerokim, wyschniętym łożyskiem rzeki. Renn postawił zadanie:

„Wyobraźmy sobie, że rzeka jest pełna wody i mamy się przeprawić przez nią na drugą stronę. Wiadomo, że atak prowadzony poprzez wielką rzekę jest bardzo trudnym zagadnieniem. W jaki sposób musimy się przygotować, żeby się przedostać na tamten brzeg?”

Mówiono potem o tym, w jaki sposób się czółna przetransportuje i gdzie je należy schować aż do chwili ataku. Należało również rozważyć, jak należy postępować, kiedy nie posiada się żadnych łodzi. Uczniowie twierdzili, że należy przepłynąć. Tu powstało zagadnienie, czy każdy umie tak dobrze pływać, żeby z karabinem w ręku przedostać się na drugą stronę. Wyłoniło się wówczas pytanie, w jaki sposób mają się przedostać ludzie bez łódek, którzy nie umieją dobrze pływać. W tym momencie milczący dotychczas „Arab” odzywa się:

„Należy przeciągnąć linę, wówczas ludzie, jeden za drugim, trzymając się jej rękoma i przesuając się przedostaną się”.

³¹ Tamże por. s. 344.

Na to Renn:

„Myśl jest dobra, ale w jaki sposób ty linę przeciągniesz na drugą stronę? Lina, której się może trzymać wielu ludzi, musi być mocna i wskutek tego ciężka“.

„Arab” na to odpowiedział:

„Najpierw powinien dobry pływak, który trzyma w rękę mocny, lecz cienki sznur, przepłynąć na drugą stronę. Za jego pomocą przeciągnie on linę za sobą“.

Najinteligentniejszy uczestnik szkoły, nazwiskiem Riba, wytrzeszczył na „Araba” oczy, jakby to nie był ten sam, z którym on miał tyle trudności przy pisaniu i czytaniu. A Renn tak sprawę komentuje:

„I na mnie zrobił „Arab” wielkie wrażenie, wydawało się, jak gdyby przebudzał się przy najtrudniejszych zagadnieniach i wówczas znajdował na nie praktyczną radę. Teraz zrozumiałem, dlaczego oddział wysłał właśnie tego tak delikatnie zbudowanego i nieco zagadkowego człowieka do naszej szkoły. Gdy jego koledzy umieli często kluczyć dookoła problemu, „Arab” tego w ogóle nie potrafił, lecz ten człowiek, do którego w ogóle nie dochodziły słowa puste, słowa bez treści, posiadał nadzwyczajnie rozwinięty praktyczny rozum... W takich chwilach cała szkoła odczuwała jego wyższość i ów inteligentny Riba powiedział: „On umie więcej ode mnie. To, na czym on się rozumie, jest znacznie ważniejsze w jego życiu, niż ta odrobina wykształcenia, którą ja mu dać mogę“³².

Książka o Wojnie hiszpańskiej najlepiej realizuje młodzieńcze aspiracje autora, żeby przedstawić w obrazie literackim „mapę sztabową wojny”. Omówienie niniejsze bynajmniej nie wyczerpuje bogatej, wielostronnej problematyki, z dążeniem tym związanej, lecz podejmuje jedynie takie zagadnienia, które są najbardziej charakterystyczne i rozwijane ciągle na nowo w całej twórczości Ludwika Renna. Utwór pt. „Krieg ohne Schlacht”, wydany w r. 1957, opisuje zachowanie się okupacyjnej armii hitlerowskiej w Grecji, na Krecie i w Azji Mniejszej w stosunku do pozbawionych wolności narodów³³.

³² Tamże, por. s. 345.

³³ Problematyka pruskiego wychowania korpusu oficerskiego, podjęta we wstępie, znajdzie jeszcze swoje rozwinięcie w drugiej połowie tej pracy pt. Powieści autobiograficzne Ludwika Renna.